Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . K 5·—
kwartalnie . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wierszajednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399. „Przez walkę do zwycięstwa"!

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Dunajewskiego L. 5, III. p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 15. Kraków, 11 kwietnia 1914. Rocznik VIII.

Przegląd ekonomiczny.

Centralizacya w przemyśle metalurgicznym, w którym biorą udział wielkie banki, przybiera coraz większe rozmiary. Ta spekulacya przynosi bankom i akcyonaryuszom kolosalne zyski. Wiadomem już jest, że w roku strasznego kryzysu, jakim był rok 1913, towarzystwa akcyjne jak i banki zrobiły lepsze interesa, jak w latach dobrej konjunktury.

Finansiści widząc możność wielkich zysków, chętnie finansują przedsiębiorstwa przemysłowe, a w szczególności przedsiębiorstwa metalurgiczne. Niema już banku, któryby w jakiej fabryce metalowej nie był interesowanym.

Interesującem będzie przeczytać sobie, jakie kolosalne zyski ciągną te banki, które swe kapitały lokują w przedsiębiorstwach metalurgicznych, podczas gdy robotnicy popadają w coraz to większą nędzę.

Obecnie opublikował zamknięcie rachunków za rok 1913 austryacki zakład kredytowy. Bank ten bierze udział w przeistoczeniu fabryki wyrobów metalowych Kruppa w Berndorf na towarzystwo akcyjne.

Bank ten zamknął rok 1913 czystym zyskiem 23,017.195 K (+ 2,639.338) i wypłaca na akcye 34 K dywidendy. Same procenta przyniosły 25,470 000 koron. Z dochodów złożono 1 milion na nadzwyczajny fundusz rezerwowy, 1 milion na fundusz pensyjny, 1·5 miliona na fundusz budowy i 2,561.000 na rachunek strat i zysków. Sprawozdanie wykazuje, że rok 1913 był najlepszym od czasu istnienia banku.

O przedsiębiorstwach, w których ten bank udział bierze sprawozdanie podaje następujące dane: tow. elektryczne „Union" wypłaci tę samą dywidendę co w roku 1912. Austryackie tow. elektryczne i dostaw rozwija się prawidłowo. Zakłady Skody idą normalnie. Stablimento technico ma dość zatrudnienia. Zakłady fabryczne Ringhoffera zatrzymają tę samą dywidendę co w roku 1912, tak samo tow. akcyjne fabryki lokomotyw Sigla i fabryki patronów Rotha i Hirtenberga. Towarzystwa elektyczne „Erieson" mają dostateczne zajęcie, a fuzya fabryk Zieleniewskiego w Krakowie z fabryką sanocką ma jaknajlepsze widoki rozwoju. Bank zakładu kredytowego wydaje teraz nowe 62.500 akcyj na sumę 20 milionów tak, że kapitał akcyjny wynosić będzie 170 milionów koron.

Jak już wyżej podnieśliśmy, wielka fabryka wyrobów metalowych Artura Kruppa w Berndorf przechodzi na towarzystwo akcyjne. Przeistoczeniem zajmuje się także ów zakład kredytowy. Berndorfska fabryka jest już największym tego rodzaju przedsiębiorstwem nietylko w Austryi ale na całym świecie. Pełno wpłacony kapitał akcyjny wynosił będzie 30 milionów koron, a familia Krupp pozostanie nadal w tym przedsiębiorstwie i będzie miała swego reprezentanta w radzie nadzorczej.

Przedsiębiorstwo wyrabia surowiec we fabryce berndorfskiej i Traisen, nikiel, a z półfabrykatów: blachę i druty z niklu, nowego srebra, mosiądzu, tombaku i miedzi. Zaś z całych fabrykatów: zastawy stołowe, noże, widelce i t. p. z czystego niklu, nowego srebra, alpaki i t. p. metalów. Naczynia kuchenne, kotły dla celów wojennych, aparaty dla przetworów chemicznych z czystego niklu, patrony, od najmniejszego kalibru do największych armat, oraz monety z niklu, bronzu i miedzi, wreszcie odlewy artystyczne.

Siłę mechaniczną reprezentuje 760 większych i mniejszych motorów elektrycznych, które razem przedstawiają siłę 4.500 koni.

Osobna gazownia dostarcza dla potrzeb technicznych gazu. Węgiel sprowadzony jest wprost z kopalni do paleniska, za pomocą wiszącej kolejki.

Obecny stan robotników wynosi przeszło 5.000. Oprócz tych jest zatrudnionych przeszło 200 urzędników w oddziałach kupieckim i technicznym.

Fabryka ta posiada swoje magazyny i sklepy we wszystkich większych miastach Europy.

Aby robotników odwieść od organizacyi, przykuć i więcej uzależnić od przedsiębiorstwa, zaprowadzono podobne urządzenia „dobroczynne" jak w zakładach Kruppa w Essen.

Drugi bank, który jest także w przedsiębiorstwach metalurgicznych interesowanym, to Bank obrotowy. Między innymi ma on swe kapitały we frysztackich fabrykach stali i żelaza. Bank ten zamknął rok 1913 czystym zyskiem 5.333.943 koron (+ 396 068), z którego 3,300.000 K przeznaczył na dywidendy dla akcyonaryuszów, a funduszu rezerwowego 800.000 K.

Podając zamknięcia i sprawozdania banków chcemy przez to towarzyszom zwrócić uwagę na przeciwieństwa, jakie sprowadza ustrój kapitalistyczny i wielki kapitał. Z jednej strony z powodu zawieruchy wojennej i kryzysu ekonomicznego miliony ludu w Austryi cierpi głód i nędzę, wyrzuceni brakiem pracy na bruk, nie mają nawet na kawałek chleba — z drugiej strony garść kapitalistów zaciera ręce z radości, że w tym samym roku głodu i nędzy, zrobili najwspanialsze interesa, jakie się im jeszcze nigdy nie nadarzyły.

Nic więc dziwnego jeżeli kapitaliści przykładają palce do ciągłych nieporozumień politycznych. Ale czy ta polityka wygłodzenia ludu da się jeszcze długo prowadzić, to będzie zależeć od cierpliwości wygłodzonych mas, która to stanowczo niedługo dobiegnie do końca.

Rząd serbski zwrócił się do praskiej izby handlowej z zapytaniem, czy która z czeskich fabryk nie podjęłaby się dostarczenia wagonów, lokomotyw, mostów, zwrotnic i t. p. z tem, że cena kupna będzie w przeciągu lat 15 spłacona. Dostawy tej podjęło się towarzystwo akcyjne fabryk Ringhoffera przy pomocy Żiwnostenska banka i Zakładu kredytowego. Jednak rząd serbski uznał przedłożoną ofertę za wysoką, odstąpił od tego zamiaru, i rozpisał dostawę, w której mogą także wziąć udział fabryki w Niemczech.

Fabryki wagonów prowadzą dotąd jeszcze rozpaczliwą walkę o zatrudnienie fabryk. Deputacye, które się wysyła do ministerstwa, wracają z pełnemi przyrzeczeniami, lecz na tem się też kończy. Rząd dotąd nic nie przedsięwziął, aby uruchomić te fabryki. Sytuacya staje się coraz groźniejszą i na samych obietnicach obecnie się skończyć nie może, tu chodzi o egzystencyę tysięcy rodzin.

Fabryki amerykańskie miały w roku 1913 zamówień na 3.467 lokomotyw, 3.179 wagonów osobowych i na 146.732 wagonów towarowych. Dla nas w Austryi są to cyfry niebotyczne.

U nas się wogóle kolei nie buduje, natomiast ciągle się je projektuje. A gdy już tu i ówdzie przystąpi się do bndowy kolei, to tylko z przyczyn strategicznych.

Nasze wagony osobowe znajdują się w rozpaczliwym stanie, i są przedmiotem pośmiewiska całej Europy, a korporacye przemysłowo-handlowe rok w rok skarżą się na coraz większy brak wagonów towarowych, przez co narażeni są na wielkie straty. Ale co to wszystko kogo obchodzi. Pieniędzy trzeba na potrzeby wojskowe, a wszystko inne może czekać. Jaki pan, taki kram, — jaki parlament, taki rząd.

Uprzemysłowienie Austryi.

Wszystkie akcye klasy robotniczej, zmierzające do podwyższenia zarobków, skrócenia czasu pracy, opieki społecznej itd. opierają się na postępie uprzemysłowienia Austryi i na fakcie, że w ciągu minionych 50 lat Austrya, mimo rozlicznych — najczęściej sztucznych — przeszkód zamienia się coraz więcej z państwa agrarnego na przemysłowe.

Obraz rozwoju ostatniego pół wieku daje następujące cyfry:

Ludność z 19 milionów (w roku 1864) powiększyła się na 29 i pół miliona (w r. 1913). Ten wzrost ludności polega na następujących dwóch momentach: 1. na zmniejszeniu się śmiertelności i 2. na przewyżce liczby urodzin nad śmierciami. Podczas gdy w r. 1863 na 1.000 żywourodzonych zmarło 260, to w roku 1909 liczba zmarłych spadła na 198; podczas gdy w r. 1861 do 1870 nadwyżka urodzin wynosiła 7·9 na 1.000 mieszkańców, to w r. 1910 nadwyżka wynosiła 11 3.

Przy takim wzroście ludności nie mogła ona znaleźć już zajęcia w rolnictwie i dlatego zaczęła się **ucieczka ze wsi do miast.** W roku 1880 na 100 mieszkańców państwa przypadało na miasta (pod tem słowem rozumie się osady, liczące ponad 2.000 mieszkańców) 38, a już w roku 1910 na miasta przypadało 50½, **t. j. przeszło połowa ludności.**

Co do **zajęcia,** to na 1.000 mieszkańców w r. 1859 pracowało w rolnictwie 672, w roku 1900 już tylko 582; w przemyśle w 1869 roku 197, a w 1900 roku już 222. W ostatniem dziesięcioleciu stosunek ten jeszcze więcej zmienił się na korzyść przemysłu.

Ilość **warsztatów przemysłowych** ogromnie wzrosła. W roku 1862 było ich 357.000; w roku 1911 już 1,017.000. W zakładach tych pracowało w 1890 roku 1,231.000 ludzi, a w 1911 roku 4,020.000 ludzi. Zarobki w 1890 roku wynosiły 474 milionów, a w 1911 roku 2 miliardy 193 milionów. W **wielkim przemyśle** liczba fabryk z 11.811 w r. 1901 wzrosła na 16.181 w r. 1911. **Kotłów parowych** w roku 1887 było 20.000, a w 1911 roku 39 tysięcy 570; w tym samym stosunku wzrosła liczba zakładów elektrycznych z 446 (w roku 1907) na 854 (w roku 1913).

Ogromnie też ze wzrostem fabryk wzrosła

produkcya. Sama produkcya **żelaza** wzrosła z 2 milionów cetnr. metr. (w roku 1864) na 17½ miliona (w roku 1912); produkcya **stali** wzrosła z 1,300.000 cetn. metr. (w roku 1880 na 19½ miliona (w r. 1912). Wartość całej produkcyi górniczej (wliczając saliny) wynosiła w 1864 roku 115 milionów, a w r. 1912 579 milionów.

W przemyśle **maszynowym** wartość produkcyi wzrosła z 30 na 900 milionów; liczba fabryk **tkackich** wzrosła z 134 na 177; produkcya **węgla** wzrosła z 240.000 wagonów na 1½ miliona; produkcya **nafty** (w Galicyi z 2.0000 cetn. metr. (w 1862) na 11,870.000 cetn. metr. (w r. 1912); produkcya **cukru** z 7 milionów cetn. metr. na 84 milionów, produkcya **piwa** z 7 milionów hektolitrów na 21 i pół miliona itd.

Z postępem uprzemysłowienia szła też **koncentracya kapitału**. W roku 1865 było w Austryi 111 towarzystw akcyjnych z kapitałem 630 milionów, a w 1911 roku 736 towarzystw z kapitałem okrągło 14 miliardów. W roku 1889 papiery notowane na giełdzie w Wiedniu miały wartość 34 miliardów, a w 1913 roku 43 miliardów. Wkładki w **Kasach oszczędności** w roku 1863 wynosiły 234 milionów, a w roku 1913 przeszło 6 miliardów. **Handel** zagraniczny Austryi w roku 1863 wynosił 1.090 milionów, a w 1912 roku (razem z Węgrami) 6.489 milionów.

O rozmiarach **importu** świadczą następujące cyfry: Dochody z ceł w roku 1863 dały 26 milionów, a w 1912 roku 183½ milionów.

Cyfry te dowodzą, że uprzemysłowienie Austryi robi coraz większe postępy, z czego powinnoby wynikać, że **agraryuszom** nie należy się taki wpływ, jaki obecnie mają. A jednak go mają!

Międzynarodówka zawodowa.

Świeżo wydane zostało dziesiąte sprawozdanie międzynarodowej federacyi związków zawodowych, zawierające informacye o stanie ruchu zawodowego w r. 1912.

We wstępie przewodniczący federacyi międzynarodowej stwierdza, że w 19 krajach, które w r. 1912 należały do federacyi międzynarodowej, liczba zawodowo zorganizowanych robotników wzrosła z 11,434.498 do **12,368.103 osób. Przeszło 12 milionów!**

Najwięcej zorganizowanych robotników liczy Anglia (3,010.346) i Niemcy (3,317.277), dalej idą:

Stany Zjednoczone	2,496.000
Francya	1,064.413
Włochy	860.502
Austrya	534.811
Belgia	231.805
Holandya	169.144
Dania	132.012
Szwecya	121.866
Węgry	111.966
Hiszpania	100.090
Szwajcarya	86.313
Norwegia	60.975
Finlandya	23.839
Rumunia	9.708
Kroacya, Slawonia	6.783
Bośnia i Hercegowina	5.522
Serbia	5.000

Dochód roczny wszystkich związków zawodowych w wymienionych krajach wynosił 180 milionów, a wydatki 144 mil. marek.

Liczby to ogromnie imponujące. Jednakowoż pracy jeszcze mamy przed sobą bardzo dużo. Nasze — jakkolwiek potężne — organizacye zawodowe zdążyły objąć na razie tylko małą część proletaryatu w każdym kraju. Dość uprzytomnić sobie, że ogólna liczba robotników (w przemyśle, handlu, transporcie i rolnictwie) wynosiła w Stanach Zjednoczonych 22 miliony, w Anglii 18 milionów, w Niemczech blisko 14 milionów. Z tego widać, że np. w Anglii mamy zorganizowaną dopiero szóstą część proletaryatu.

Olbrzymie zadania są jeszcze przed nami na polu organizacyi zawodowej. Przedsiębiorcy, kapitaliści zbroją się, organizują się!

Z pola walki.

Strejk w Węgierskiej Górce.

Węgierska Górka. Z tej zapadłej miejscowości rzadko kiedy dostaje się na świat boży jakaś wiadomość którąby zainteresowała robotników, pomimo, że jest tam dość pokaźna odlewarnia. Niema w całej Galicyi tak wielkiego wyzysku jaki panuje w tem przedsiębierstwie Tow. Górniczo-hutniczego, które ma także huty w Trzyńcu i Ustroniu na Śląsku. Pracuje tam obecnie z górą 400 robotników a zarobek ich wynosi miesięcznie 30, 40 a rzadko który zarobi 60 kor. Tak było przed dwoma laty!

Pracują tam ciemni zahukani klerykalizmem okoliczni robotnicy, dla których organizacya zawodowa dotąd jest nieprzystępną choćby z powodu (przy tych płacach) niemożliwości opłaty wkładek tygodniowych. Generalnym dyrektorem tego towarzystwa jest znany szarfmacher Günther, pod którego rządami w najlepsze kwitnie system protekcyjny. Tą drogą dostał się przed dwoma laty do Węgierskiej Górki nadinżynier Buzek wszechpolak, brat posła do rady państwa, i jednego z generałów narodowych demokratów.

Od tego czasu rozpoczęły się dla tej zbiedzonej masy coraz cięższe czasy. Buzek chciał okazać, że z tych pokornych niewolników da się jeszcze coś wydusić. Zaczął więc systematycznie pod rozmaitemi pozorami obniżać płace. Trwało to od dwóch lat. Robotnicy z początku nie mogli się zoryentować i przez to były przy każdej wypłacie kłótnie i nieporozumienia. Gdy wreszcie redukowanie płac doszło do takich granic, że nawet tym potulnym robotnikom było za wiele, zerwali się do walki, do strejku. Jak ten strejk się zakończy nie wiemy, bo trudno stamtąd otrzymać pewnych wiadomości. Nie ma jednak żadnej nadziei, aby robotnicy cośkolwiek uzyskali, nie mając organizacyi, ani funduszów do walki. Robotnicy zażądali, aby płace pozostały te same, jakie były przed dwoma laty, przeprowadzenia rewizyi obecnych porządków w tej fabryce i usunięcia sprawcy tych nieznośnych stosunków nadinżyniera Buzka.

Przebiegły wszechpolak oczywiście że do dyrekcyi i starostwa nie podał przyczyny strejku, lecz doniósł, że strejk spowodowali młodzi zapaleńcy, z powodu rzekomo nieuzasadnionych podejrzeń fałszywych obliczeń płac robotniczych.

A w pismach polskich rozpuścił wieści, że firma Krupp z Essen, chce założyć w Galicyi wielką hutę żelazną, do której się dyrektor Günther przyłącza z kapitałem 1 milion koron, w celu rozszerzenia fabryki w Węgierskiej Górce. Że Węgierska Górka jest najlepszą miejscowością dla bezgranicznego wyzysku robotników, to jest niestety rzeczywistością. To wykazał najlepiej stojący w służbie niemieckich fabrykantów, — wszechpolak Buzek.

Choroba i ochrona ócz u robotników.

(Dokończenie).

W każdym zawodzie można się spotkać z warunkami, które szkodliwie oddziałują na oczy. Robotnicy przy drogach, rolnicy, kamieniarze, murarze, maszyniści, węglarze itp., ciągle są narażeni na zgubne działanie pyłu i kurzu na oczy. Wysoka ciepłota, wśród której pracują w hutach szkła, porcelany, żelaza, w odlewarniach, w kuźniach, w piekarniach lub kuchniach, działa podrażniająco na oczy.

SŁOWIK.

(ZE WSPOMNIEŃ WIĘZIENNYCH.

Był to dzień cały taki słoneczny, taki roześmiany. Jeden z pierwszych pogodnych dni wczesnej wiosny, kiedy to na ulicach grube jeszcze warstwy zczerniałego, zbitego śniegu topnieć zaczynają, a świeży powiew wiosny już się unosi w powietrzu i odświeża i podnosi piersi rozradowaniem jakimś, wróble zawzięcie świergocą i od tego świergotu aż dzwoni w uszach. Wesoło strumyki bulgocą na ulicach i słońce baraszkuje, zapala błyski tęczowe w kroplach spadających z dachu, odbija się od sklepowych szyb i skacze świetlnemi plamami po ścianach i płotach.

Ale wszystko to było w tym dniu tam — na ulicy. Tu, w celach stojącego na wzgórku więzienia w rosyjskiem mieście były tylko te promienie, które przez kraty się wdzierały; odczuwać się dawało niezwykłe, drażniące podniecenie i, gdy milkły na chwilę gorączkowe, zacietrzewione, czasem pełne goryczy i sarkazmu głosy, dyskutujące zaciekle na taki stary a wiecznie nowy, niewyczerpany dla rosyjskich społeczników temat sporu pomiędzy marxistami i „narodnikami" — można było dosłyszeć szelest spadających z dachu kropli.

Dyskutowały tak zawzięcie w celach ogólnych grupy studenteryi, które w to słoneczne południe zostały otoczone wojskiem i aresztowane, kiedy do wtóru rozwiniętych na chwilę sztandarów usiłowały zaśpiewać śpiew rewolucyjny.

Młode to było wszystko, a gorące i dlatego też w spory swoje wkładało tak dużo energii, wnosiło tak dużo roznamiętnienia. Marxiści oskarżali ludowców o utopijność, o popieranie reakcyjnych przeżytków, związanych z pierwotną gminą wiejską, wymyślali im od szkodników, obałamucających chłopów i utrzymujących ich „złudzenia polityczne" dzięki korzystaniu z podrabianych manifestów cesarskich dla buntowania tychże chłopów i wyrzucali wreszcie marnowanie drogich sił na walkę z jednostkami, które przecież żadnego wpływu na bieg historyi mieć nie mogą. Ludowcy nie dawali za wygranę i naśmiewali się z Marxistów, wytykając im nowego boga — rozwój ekonomiczny, oskarżali o dążenie do kwietyzmu o zdradę sprawy ludowej, okrucieństwa w stosunku do włościaństwa i natrząsali się nad znakomitemi wówczas „otriezkami", które jak jałmużnę marxiści wspaniałomyślnie rzucali włościanom.

Ku wieczorowi głowy były ciężkie, oczy się zasnuły jakąś mgłą, gardła przyschły, a w duszy rozgościło się podrażnienie i jakieś jakby rozdygotanie. Gęsty dym po wypalonych dziesiątkach papierosów gryzł oczy, wdzierał się do gardła, do płuc i złośliwie szczypał w język. Ale jeszcze rozlegały się zachrypłe i złe już teraz głosy, już to w gorącej tyradzie, już to w krótkiej, ale dobitnej replice. Nagle wybił się ponad te zachrypnięte głosy, ponad te spory i uleciał hen w wolny świat, w pogodny a smutny cichy zachód — donośny a krótki... trel słowiczy, za nim drugi, trzeci, potem cała wiązanka, potem jakby sznur pereł i ciche kwilenie...

Wszystkie inne głosy nagle się uciszyły, przez chwilę jeszcze dolatywały z pojedynek położonych na dolnem piętrze przyciszone wystakiwania, ale i te się urwały i tylko słowik jęczał w miłosnem upojeniu, i zaklinał i czarował i upajał.

Było to niemożliwe, nieprawdopodobne, niepojęte: w marcu słowiki nie śpiewają, gołe

Gazy działają również szkodliwie na oczy, a na nie narażeni są górnicy w kopalniach, w fabrykach dla bielenia materyj lnianych, jedwabnych lub słomkowych kapeluszy, do czego bywa używany kwas siarkowy. Robotnicy w fabrykach kwasów narażeni są na ciężkie obrażenia ócz, czy to wskutek działania samych kwasów, czy też gazów z nich się wydobywających. Robotnicy w wielkich pralniach narażają oczy na działanie wilgoci i rozmaitych par i wyziewów, a nadto mogą się zarazić zarazkami, pochodzącymi z bielizny osób chorych na choroby zakaźne. Aby się uchronić od tych rozmaitych zgubnych wpływów na oczy, potrzebną jest przedewszystkiem świadomość zagrażającego oczom niebezpieczeństwa, a następnie konieczne są odpowiednie urządzenia ochronne i odpowiednia wentylacya.

W fabrykach i pracowniach bardzo wiele jest do tego sposobności, że oko może doznać urazu, może być uderzonem, skaleczonem lub oparzonem, wskutek czego nastąpić może nieuleczalna ślepota. Statystyka wykazuje, że z ogólnej liczby oślepnięć jest 8% obuocznych, a 24% jednoocznych, wywołanych urazem w oko.

Różne materye wybuchowe, używane w kopalniach lub w fabrykach, mogą z jednej strony wywołać oparzenie ócz, z drugiej strony skaleczyć oko lub silnie go uderzyć. Drobniejsze części materyałów wybuchowych mogą utkwić w gałce ocznej w mniejszej lub większej głębokości, wywołując lekkie lub cięższe obrażenie.

Oczy posiadają narządy ochronne, którymi są powieki i gruczoły łzowe. Te urządzenia nie zawsze jednak wystarczają i drobne ciała obce dostają się pod powieki lub wbijają się do gałki ocznej. Dlatego w fabrykach i pracowniach należy używać okularów ochronnych. Często robotnicy, jak k o w a l e, ś l u s a r z e, k o t l a r z e i t. p., mając zły wzrok, zanadto blisko przypatrują się robocie i narażają się na to, że łatwo może im wpaść do oka jaki odprysk metalu. Tacy robotnicy powinni udać się do lekarza. Ten zbada im wzrok i zapisze odpowiednie okulary, przez które z dalszej odległości lepiej widzieć będą, a szkła chronić będą oczy przed wpadnięciem ciał obcych. Prócz okularów dla poprawy wzroku są jeszcze okulary ochronne dla tych, którzy zajmują się robotą, gdzie ciągle odpryskują drobne k a w a ł k i m e t a l u lub innych ciał. Przy pracy, gdzie rażący blask światła lub roztopionego metalu bardzo szkodliwie mógłby oddziaływać na oczy, należy używać szkieł zadymionych lub odpowiednio zabarwionych, które powstrzymują promienie szkodliwie działające na oko. Gdy jakiekolwiek ciało obce dostanie się do oka, musi być bezwarunkowo usuniętem, gdyż nietylko urażonemu oku, lecz także i drugiemu zagrażać może bardzo poważne niebezpieczeństwo. Komu do oka wpadnie jakie ciało obce, powinien natychmiast udać się do lekarza, a nie, jak się to często dzieje, sam je wyjmować lub pozwolić na wyjmowanie komu innemu a nie lekarzowi. Bardzo smutne bywają wypadki ślepoty, gdzie niepowołana ręka wydobywa ciało obce z oka. Niema dość słów zachęty, aby pracujący w fabrykach postarali się o okulary, które ochronić mogą oczy przed nieszczęśliwymi wypadkami. Gdy jakie małe ciało obce dostanie się pod powiekę dolną, wystarczy odciągnąć tę powiekę ku dołowi, a wtedy łatwo dojrzeć można ciało obce i delikatnie usunąć za pomocą czystej chusteczki lub wacikiem. Trudniej wydobyć ciało obce z pod górnej powieki, którą trzeba odwrócić.

W miarę tego, jak człowiek się starzeje, organizm jego coraz więcej się zużywa, a więc także i w oczach zachodzą zmiany, które upośledzają widzenie. U młodszych ludzi rzadziej spotykamy podobne zmiany. Mam tu na myśli dwie choroby, t. j. zaćmę czyli kataraktę i jaskrę.

Jaskra choroba polega na tem, że oko twardnieje i zanika nerw wzrokowy, co sprowadza ślepotę, jeżeli wcześnie nie zapobiegnie się temu przez operacyę i odpowiednie leczenie. Jedna postać choroby występuje ostro, napadowymi bolami oka i głowy, widzeniem barw tęczowych. Ta postać choroby jest łatwiejszą do wyleczenia, druga, występująca w postaci choroby przewlekłej, nieraz bez dolegliwości, jest zwykle nieuleczalną i doprowadza do powolnej utraty wzroku.

Inną chorobą, występującą najczęściej w późniejszym wieku, jest zaćma, a polega ona na zaćmieniu soczewki. Wtedy źrenica w prawidłowych warunkach czarna, staje się białawą. Wzrok powoli podupada, a oko w końcu rozróżnia tylko światło od ciemności. Jeżeli w samem wnętrzu oka niema zmian chorobowych, oko po operacyi zaćmy uzyskuje wzrok w zupełności i za pomocą odpowiednich okularów staje się zdolnym do pracy człowiek, który przed operacyą był zupełnym kaleką.

Tyle o chorobach ocznych. A teraz parę słów zakończenia.

Pierwszym warunkiem utrzymania zdrowia, a więc także i zachowania w jak najdłuższe lata zdrowych ócz i chronienia ich od rozmaitych chorób, jest czystość i porządek. Gdzie panuje brud i nieporządek, tam źródło najrozmaitszych chorób, pędzących ludzi do grobu. W nieoświeconych warstwach ludności, żyjących w nędzy lub niedostatku, wśród smutnych warunków zdrowotnych, brudu i nieporządków, spotykamy się z licznemi chorobami ócz, jak jaglica, rozmaite choroby powiek, rogówki, tęczówki i t. p.

Niechaj szerzy się oświata wśród szerokich, ciężko pracujących, warstw społeczeństwa, niechaj wszyscy się dowiedzą, jakie ich zdrowiu mogą grozić niebezpieczeństwa i jak im należy zapobiegać, a wtedy niejeden uniknie strasznego kalectwa, jakiem jest ślepota.

Prześladowania związków i stowarzyszeń w Rosyi.

W ostatnich czasach władze administracyjne rozciągają coraz baczniejszą kontrolę nad legalnymi związkami zawodowymi i stowarzyszeniami, nawiedzając ich lokale, szczegółowo, wglądając w ich czynności i często zarządzając środki represyjne Pisma w ciągu ostatnich miesięcy notują wiele faktów tego rodzaju. W W a r s z a w i e przed paru miesiącami policya zażądała od związku robotników cukrowni Królestwa Polskiego przedstawienia ksiąg rachunkowych i protokułów. Obecnie zażądano od związku złożenia dowodów, że władze zostały powiadomione o otwarciu jego oddziałów. Na zebranie Polskiego związku rob. przemysłu mącznego przybyli przedstawiciele policyi i zapisali nazwiska obecnych. Do lokalu Związku kupców m. Warszawy, gdzie odbywały się posiedzenia sekcyi kapeluszniczej, szklarskiej i drukarskiej, przybyła policya wraz z agentami ochrany. Po sprawdzeniu, czy obecni są członkami, 9 osób, nie zapisanych na liście członków, aresztowano. Na posiedzenie Rady Tow. kółek włościańskich im. Staszica przybyła policya, sprawdziła obecnych i sporządziła protokół. W M o s k w i e przed kilku tygodniami dokonano masowych rewizyj i aresztowań wśród robotników, należących do związków zawodowych. Na posiedzeniu zarządu Tow. rękawiczników zjawiła się policya, przeprowadziła rewizyę i aresztowała wszystkich obecnych w liczbie 35, w tem prezesa, skarbnika i sekretarza. Aresztowano nadto sekretarza stow. robotników manufakturzystów, oraz sekretarza stow. krawców. W P e t e r s b u r g u do lokalu zw. zaw. robotników przemysłu drzewnego przybyła policya, i zastawszy tam posiedzenie komisyi, zmusiła obecnych do rozejścia się. Liczny oddział policyi przybył do samsoniewskiego Tow. oświatowego, gdzie zastał około 80 o-

---

drzewa na podwórku więziennem zbyt przekonywająco o tem mówiły.

A jednak słowik płakał, dzwonił nerwowym, namiętnym, łaskotliwym śmiechem, rzucał oderwane, soczyste nuty, jęczał niewymownem pragnieniem miłosnem, łkał dławiącym się łkaniem szału i nagle wyrzucał rozszalały orkan dźwięków, huragan trelów.

Znikały mury i kraty, zanurzały się gdzieś w niepamięć „otriezki" i manifesty, rozsuwały się szerokie widnokręgi jezior, wypływały z mgły zapomnień na nadbrzeżne sitowia leśnych cichych a uśpionych jeziorek, wynurzały się z głębi dusznych kryjówek wysokie, porosłe gęstemi krzakami strome brzegi rzek. Przypomniała się lub śniła w marzeniu, jeśli jej na jawie jeszcze nie było, ta niewysłowiona chwila, gdy w cichą noc księżycową w leśnej samotni lub w starym szepczącym tajemniczą baśń ogrodzie chyliły się ku sobie młode głowy, zwierały się nieśmiałe a ciekawe, wstydliwe a chciwe usta, zaciskały się kurczowo ręce w bezwiednie potężnym i takim pieszczotliwie łagodnem uściśnieniu.

Sen złoty, potężny sen wiosennych nocy ogarnął więzienie, a słowik łkał i śmiał się i sypał perły, i jęczał w szalonej tęsknocie...

Powłaziliśmy na okna i chciwie szukaliśmy czegoś na dziedzińcu i tam za murem u podnóża wzgórka na ulicy. Słowika nie było oczywiście — był tylko cichy zachód, różowe obłoki i różowa poświata nad miastem, a tam w dali na przeciwległym chodniku stała postać przygarbionej kobiety w dużej kraciastej chuście na głowie, chciwie wpatrzona w nasze okna.

Zresztą, dźwięki wyraźnie płynęły z sąsiedniej celi. Jakeśmy się dowiedzieli — to gwizdał młody robotnik: w ten sposób rozmawiał on ze starą matką. Ale gwizdanie to było tak łudząco podobne do śpiewu żywego ptaka, że nie sposób było się oprzeć czarowi jego. Dużo potem słyszałem transformatorów, ale nigdy żaden nie dorównał temu więziennemu słowikowi: u tamtego w śpiew ten spłynęła cała tęsknota do pól i lasów, do nadrzecznych zarośli i jeziornych sitowi, do tęsknych zachodów słońca i uśmiechniętych w różowym miłosnym zakłopotaniu świtów, jaka się może gnieździć w umęczonej ustawicznym turkotem maszyn i jednostajnością pracy na kogoś duszy marzącej.

Słowik umilkł wreszcie, kobieta machnęła kilka razy czerwoną chustką w naszą stronę i oddaliła się.

Odtąd codzień w przeciągu kilku tygodni, czy słońce świeciło, czy mżył dokuczliwy deszcz, gdy się miało ku wieczorowi, byliśmy na oknach i widzieliśmy jak przychodziła kobieta w dużej kraciastej chuście i w parę chwil potem rozlegały się pierwsze trele słowicze.

I znowu cicho wszystko w więzieniu, i znowu szumiały dąbrowy i pluskały się fale jeziora i szeleściły sitowia. Usta czuły przy sobie gorące młode usta, a słowik jęczał i śmiał się i łkał.

Przyszedł wreszcie pewien smutny deszczowy dzień. Za zbliżeniem się wieczoru wlazło kilku z nas na okna. Widzieliśmy, jak przyszła kobieta z chustką i czekaliśmy na słowika. Mijały chwile długie jak wieczność — słowik nie śpiewał. Minęło dobre pół godziny, wreszcie kobieta owinęła się szczelniej w chustę, przygarbiła się jeszcze więcej i poszła gdzieś krokiem ogromnie ciężkim, jakim tylko może być krok osieroconej matki.

A „słowika" w tej chwili wieziono w stronę, kędy słońce grzeje kilka dni ledwo do roku, i gdzie mrozy w sople krew w żyłach ścinają.

sób, przeważnie zajętych grą w szachy, rozmową i nauką pisania. Policya urządziła sprawdzanie obecnych i aresztowała 3 osoby, kwestyonując ich należenie do Towarzystwa. Nazwiska pozostałych zapisano. W stow. oświatowym „Nauka i Życie“ odbywała się wieczornica, na którą otrzymano pozwolenie. O 2-giej w nocy przybyła policya i zmusiła obecnych do rozejścia się. Naczelnik miasta zażądał przed kilku tygodniami od związku metalowego i innych przedstawienia ksiąg kasowych, protokółów posiedzeń i zebrań ogólnych, oraz list członków, niedawno zaś do lokalów związków metalowego, budowlanego i drzewnego przybył urzędnik kancelaryi naczelnika miasta i zażądał okazania mu ksiąg, które przeglądał, czyniąc wypisy. Świeżo w lokalu związku metalowców dokonano rewizyi i aresztowano skarbnika i jednego z członków zarządu. W Rostowie aresztowano wielu działaczy związków zawodowych i przewodniczącego kasy chorych przy fabryce Panczenki P. Jewsiejewa. W związku z temi faktami, jak donosi „Rus. Wied.“, przedstawiciele organizacyi robotniczych zwrócili się do frakcyi s.-d. w Dumie z prośbą o przedsięwzięcie kroków, aby legalne organizacye robotnicze zwolnione zostały od ciągłej i krępującej opieki policyi.

Podróż robotnika dokoła świata.

Ciekawa książka ukazała się w języku niemieckim. Jest nią „Podróż robotnika dokoła świata“, napisana przez tow. Fryca Kumera.

Autor jest istotnie robotnikiem, metalowcem. Od młodych lat jest członkiem partyi, współbojownikiem wielkiego dzieła proletaryackiego. Jako młody jeszcze robotnik podróżował po Francyi, Szwajcaryi, Austryi. Wszędzie najważniejszym paszportem była mu książeczka legitymacyjna. Wszędzie wstępował do organizacyi, badał stosunki miejscowe, przyglądał się trudnemu życiu robotnika, jego troskom i walkom. Starał się go wszędzie zrozumieć w jego całej odrębności. A zarazem pracował fizycznie jako robociarz. Z mozołem studyował języki: francuski, angielski.

Wrócił do Niemiec, do swego kowadła i kuł żelazo i—plany, daleko sięgające plany...

Zechciał poznać świat cały, zechciał — jak mówi w przedmowie do swej książki — studyować „międzynarodowy uniwersytet życia“. I w dzień pracował przy kowadle, wieczorem nad swemi książkami. Wciąż tęsknił do innych krajów, do wrażeń.

Nadszedł wreszcie dzień decyzyi. Przyjechał do Eisenachu, gdzie obiecano mu pracę. Tymczasem pokazało się, że pracy niema. Co robić? Momentalnie dojrzał oddawna opracowany plan: **do Ameryki, Chin, Indyi!** Tegoż dnia pociągiem osobowym wyjechał do Getyngi, a później pospiesznym — do Bremy. W Bremie pokazało się, że na najbliższym okręcie jest wolne miejsce (pewien inżynier nie mógł jechać i gotów był odstąpić swoją kartę okrętową). I zaraz nazajutrz był już na morzu, na pokładzie „Fidelii“. Z 500 marek, które posiadał, zostało mu 260.

Szczegółowo opracowuje na okręcie swój plan, korzystając z wolnego czasu. Marszrutę układa sobie tak: Nowy Jork, St. Francisko, Honolulu, Tokio, Shanghai, Singapore, Port Said, Genua, Stuttgart. Podróż miała trwać 3 lata, koszta obliczył na 8.500 marek. Obliczał tak: 1.095 dni w podróży po 6 marek, wynosi to 6.500 marek; do tego należy dodać koszta przejazdów — 2.000 marek. Pracować postanowił przez dni 900, po $2^{1}/_{2}$ dolara dziennie, czyli 10 marek, daje to 9.000 marek. Oto cały budżet.

Rzecz niezmiernie ciekawa, że istotnie plan swój udało mu się urzeczywistnić — w granicach (mniej więcej) planowanych. **Dochody** wynosiły przeszło 10 tysięcy marek (z tego płaca robotnika 8 tysięcy, honorarya za korespondencye 2 tysiące marek). **Wydatki** wynosiły o jakieś 700 marek mniej; z tego na księgi, artykuły fotograficzne przypadło 1.500 marek.

Wyjechał więc dzielny towarzysz-robotnik z 521 marek w kieszeni; wrócił, mając 649 marek i wzbogacony obfitem doświadczeniem.

Bacznie przyglądał się życiu proletaryatu za granicą, od nędznych kulisów chińskich poczynając, a na wysoce ukwalifikowanych robotnikach zachodnio-europejskich skończywszy. Opisuje życie w zwiedzanych miastach, stosunki pomiędzy klasami i rasami. A zarazem szczodrze udziela rad tym towarzyszom pracy w Niemczech, lub też w innych krajach, którzyby chcieli zrobić tak, jak on.

Nie lekkomyślnie, jak poszukiwacz przygód, którego jedynym kapitałem — odwaga, lecz sumiennie obmyślając każdy krok, pracując, ucząc się, odbył ten proletaryusz swą podróż. Ufał sobie, swym siłom, swej pracy, która mu wszędzie da zarobek.

Wrócił i napisał swą książkę gwoli pouczenia towarzyszów. A teraz wybiera się w **podróż nową**: chce przez Syberyę i Japonię jechać do Australii.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Podgórze. W niedzielę 29. marca 1914 odbyło się roczne Walne Zgromadzenie Grupy metalowców z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i odczytanie protokołu z nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Wybory nowego zarządu i komisyi kontrolującej.
5. Wnioski.

Zgromadzenie zagaił przewodniczący grupy tow. Tomaszewski dłuższem przemówieniem, poczem tow. Łozowski odczytał protokół, który został do wiadomości przyjęty.

Po złożeniu sprawozdania z czynności Zarządu, nad którem rozwinęła się żywa dyskusya, tow. Kresek złożył następujące sprawozdanie kasowe za rok 1913:

Dochody:				
1. Gotówką w kasie z d. 31 grudnia 1912 r. .			K	272·19
2. Za 52 wpisów . .	K	31·20		
3. „ 3131 wkładek czł. I kl.	„	1878·60		
4. „ 233 wkładek czł.	„	79·22	„	1989·02
5. „ IV kl. wkładki do Egz. i fund. kr. . .	K	377·48	„	377·48
6. Dochód z zabawy w w Borku Fał. . . .	K	504·50		
7. Procent z kasy oszcz. m. Podgórza . . .	„	3·18		
8. Inne dochody . .	„	16·64	„	324·32
9. Centrali należytość z grudnia	K	07	„	07
Razem . .			K	3163·08
Rozchody:				
1. Zapomogi bezrobot.	K	1034·—		
2. „ nadzwycz.	„	207·—		
3. „ w podróży i noclegi	„	5·60		
4. 2% Inkaso . . .	„	64·16	„	1310·76
5. Zapomogi nadzw. od Zarz. grupy . . .			„	219·11
6. Egzekutywie i do Fund. Kraj. przesł.			„	382·56
7. Czynsz za lokal Podgórze-Borek . .	K	166·70		
8. Druki i papier . .	„	5·60		
9. Wydatki do zabawy	„	266·48		
10. Zakupno biurka .	„	47·60		
11. Przybory kancelar. i porto	„	44·10	„	530·48
12. Koszta agitacyi .			K	16·—
13. Gotówką do Centr. odesłano			„	490·50
14. Stan kasy z dniem 31 grudnia 1913 .			„	213·67
Razem obrót kasowy			K	3163·08

Sprawozdanie z czynności jak i kasowe zostało do wiadomości przyjęte, a na wniosek Komisyi kontrolującej Zgromadzenie udzieliło ustępującemu kasyerowi i zarządowi jednogłośnie absolutoryum.

Sekretarz krajowy tow. Topinek omówił obecne położenie w przemyśle metalurgicznym, zwrócił uwagę na konieczną potrzebę rozwinięcia większej jak dotąd pracy agitacyjnej. Chodzi nietylko o zwiększenie stanu członków, ale także o to, aby w przyszłości robotnicy metalurgiczni w Podgórzu z pomocą organizacyi mogli nzyskać lepsze warunki życiowe jak dotąd. Mowca spodziewa się, że nowy zarząd odpowie zupełnie przyjętym na siebie zaszczytnem zadaniom i rok ten będzie rokiem odrodzenia życia w pojęciu organizacyjnem Grupy. Po przemówieniu tow. Topinka przystąpiono do wyborów zarządu.

Wybrano następujący Zarząd: tow. Ziffer Henryk przewodn., Jaworski Jan zast. przewodniczącego. Durek Franciszek kasyer, Łozowski Leonard sekretarz, Mocha Artur, Kopeć Edward, Zając Stanisław, Górnisiewicz Aleksander, Kamiński Adalbert; do Komisyi kontrolującej weszli: Machowski Stanisław, Mlaś Józef, Tomaszewski Bazyli; zastępcy: Kresek Stanisław, Bittner Szymon i Leszczyński Jan.

Tow. poseł Bobrowski omówił powody ogólnego bezrobocia i o usiłowaniach posłów i partyi soc. dem. w kierunku pomocy dla bezrobotnych, mówił o postępie i rozwoju partyi socyalistycznej w Podgórzu. Wzywał do wstępowania jako członkowie do towarzystwa domu robotniczego w Podgórzu, wreszcie życzył nowemu Zarządowi powodzenia w pracy nad rozwojem Grupy metalowców.

Po wyczerpaniu porządku dziennego tow. Ziffer dziękując za zaufanie, oświadczył, że tak dla niego i całego Zarządu będzie największem zadowoleniem, jeżeli się uda spełnić i wywiązać ze zadania, na jakie tu wszyscy mowcy wskazywali i wzywa do współdziałania wszystkich członków. Na tem Walne Zgromadzenie zostało zamknięte.

Podgórze. Posiedzenia Zarządu Grupy metalowców w Podgórzu odbywają się regularnie w każdą pierwszą środę po pierwszym i pietnastym każdego miesiąca.

Bogumin. W niedzielę dn. 19 bm. odbędzie się o godz. $9^{1}/^{2}$ rano w lokalu Stowarzyszeń Robotniczych (u Liskera) Walne Zgromadzenie Grupy. Sprawy bardzo ważne. Prosimy wszystkich członków o przybycie. Goście mile widziani. Za grupę: *Kleinzeller,* przewodniczący.

Z powodu strejków i bojkotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj:

Strengen budowa tunelu, (firma **Mayreder, Kraus i sp. w Wiedniu**). **Pilzno** (firma **Schwarz i Beck**). **Fischamend** (firma **I. Suschny i Syn.**). **Yörpeland i Stawanger, zakład elektryczny w Norwegii. Wrocław** (firma **Linke Hoffmann,** fabryka wagonów i lokomotyw).

Odlewacze: Sandau Półn. Czechy (firma **Bracia Stäubli**). **Turn** pod **Cieplicami** (firma **Fince** odlewarnia).

Robotnicy przy emalii, Düsseldorf (firma **Rhenania**) i **Hossowice** (firma **Höhsmann i Cibulka**).

Jubilerzy i złotnicy: Lwów (firma **Zipper**).

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca“**: Kraków, **Dunajewskiego l. 5, III. p.** Telefonu nr 1399.

Właściciele: **Franciszek Domes i Bartłomiej Smutny.** Wydawca: **Henryk Beer.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.